

Transkrypcja nr24

Wywiad Anny Zawadzkiej na temat dziewictwa i defloracji, wykorzystany w książce „Ten pierwszy raz. Konstruowanie heteroseksualności”.

Warszawa, 2008 r.

Wywiad z edukatorką seksualną.

Uważam, że powinnaś porozmawiać z siostrą zakonną.

O dziewictwie? Ale w sensie jej doświadczenia?

Jej doświadczenia, dokładnie.

Dlaczego?

Znaczy dziewictwo jako dar dla Chrystusa. I to chodzi o taką dziewczynę, która by była w miarę młoda, bo to też akurat takie mam skojarzenia (śmiech), a nie mogę ciągle napisać tego artykułu... A mam badania na siostrach zakonnych dotyczące ich kobiecości. A że robiłyśmy tam im testy i tak dalej, one się zgodziły i część z nich jest w miarę komunikatywna. Czyli jakbyś znalazła młodą dziewczynę, po ślubach, która... Która w ten sposób to interpretuje i tak mówi, że ona jest poślubiona Jezusowi Chrystusowi, rozumiesz? I dziewictwo jest dla niej wartością. No to, to też byłby jakiś kompletnie inny aspekt. I fajnie, jakbyś z taką osobą tak porozmawiała.

Nie masz zamiarów do tych dziewczyn?

Nie, nie, nie.

No nic, to poszukam. Ale to byłoby ciekawe.

Najlepiej przez znajomych, bo ja... Udało mi się namówić dziewczynę, która zrobiła te badania, bo jej siostra była w zakonie.

Ok.

Rozumiesz? Czyli trzeba się popytać i poprzez znajomych. No ja myślę, że ty jesteś na tyle komunikatywna, myślę, że się, że się... Gdzieś trzeba, wiesz, poszukać. Albo przez... przez katechetki, które pracują z młodzieżą i tak dalej.

Tak, tak, tak. Właśnie robiłam wywiad z jedną kobietą, która też chyba pracuje jako katechetka, to może się jej rzeczywiście zapytam.

No przydałaby ci się kobieta dojrzała, która bardzo żałuje tego, że, że za długo była dziewicą. A może jest dziewicą.

No ale wiesz co, ja powiem ci szczerze, że jest bardzo różnie. Znaczący to jest w ogóle tak, że ja zupełnie nie jestem w stanie przewidzieć tego, co ludzie na ten temat powiedzą. Wbrew pozorom. Już tych wywiadów dosyć dużo zrobiłam i...

Różne historie?

No bardzo, bardzo, bardzo.

Ale masz ankietę tam normalnie swoją?

Nie, nie, to nie jest ankietka, to jest wywiad. Ja mam pytania oczywiście do wywiadu, to przebiega tak, że to jest rozmowa.

Ale określone zawsze?

No wiesz co, tak, ale są wywiady, w których nagle otwiera się w ogóle jakaś nowa przestrzeń, jakiś nowy wątek i po prostu rozmowa trwa półtorej godziny, są wywiady, gdzie rozmowa trwa 20 minut, są takie, gdzie po prostu nagle w ogóle rozmawiam o czymś, są takie, gdzie też o coś się nie pytam, bo czuję, że to jest za delikatna sprawa, no nie? Także nigdy nie mam żelaznego repertuaru, który zadam choćby nie wiem co.

Z [REDAKTOR] powinnaś [REDAKTOR] porozmawiać.

Tak?

No, ona się nie wstydzi. (...)

Jasne.

No dobrze, tak, jak masz do mnie jakieś pytanie, to proszę bardzo.

(Śmiech) Ja cię najpierw chciałam zapytać czy ty w ogóle, jako edukatorka seksualna, o dziewictwie coś mówisz w trakcie na przykład edukacji seksualnej, której udzielasz.

O jako wyizolowanym temacie - nie. To się wiąże z paroma zagadnieniami. Bo to jest tak: przy wizycie u ginekologa coś będzie, no przy inicjacji (śmiech) i kwestiach decyzyjnych - tak czy nie. I takie tam różne. Ale też i lękach, i defloracji. No to jest jasne. Wbrew pozorom wydaje mi się, a to jest ciekawe... Znaczący najczęściej chyba jednak używam tego słowa wtedy, kiedy rozmawiamy o antykoncepcji. Bo to jest to, co młodzież najbardziej interesuje i jak... Zawsze się znajdzie ktoś, kto twierdzi, że jest przeciwnikiem różnego typu metod, czy tam prezerwatyw. Głównie wiadomo że chodzi albo o prezerwatywę, albo o tabletki. I w jednym z moich takich argumentów, jakich używam, jest to, że bycie przeciwnym, a uprawianie seksu w wieku lat -nastu, a jeśli ktoś jest przeciwny z powodów ideologicznych, no jest no, czystą hipokryzją. I wtedy też pada, pada, pada bardzo często słowo: dziewictwo. Czyli, że, że wybierając pewien światopogląd, pewne, pewne wartości, realizuje się je konsekwentnie. I wtedy dziewictwo jest wartością, seks w małżeństwie jest wartością i tak dalej. Używanie środków antykoncepcyjnych nie jest konieczne. I chyba, chyba w tym kontekście to najczęściej to wychodzi. Bo młodzież mnie jakoś nie... W ogóle nie...

A młodzież ci na przykład zadaje jakiegokolwiek pytania o dziewictwo albo deflorację?

O deflorację oczywiście, oczywiście.

Pytają, tak? O co pytają?

Oczywiście. Albo o przebieg pierwszego kontaktu seksualnego. No i rzeczywiście o tym trzeba mówić, zdecydowanie, bo to nawet z badań wynika, że... I na zdrowy rozum też, i z autopsji też, że pierwszy raz z reguły nie jest tym, co jest przedstawiane przez mass media albo w romantycznych opowieściach. I że to wygląda kompletnie inaczej. Niekoniecznie dramatycznie, ale z perspektywy czasu ocenia się to bardzo często jako coś takiego, takie zdarzenie, takie... Nie tak istotne, jak się myślało. I uważam, że trzeba o tym mówić.

A mówisz teraz i o kobietach, i o mężczyznach?

Tak, i o kobietach, i o mężczyznach. Bo mężczyźni też, przecież jest mnóstwo takich sytuacji, kiedy chłopak się decyduje pod presją zewnętrzną. To już w ogóle. Tak naprawdę to jest beznadziejne doświadczenie i być może, że jakby z chłopakami porozmawiać - bardzo ciekawy temat rzuciłaś - to by się okazało że... Że ich doświadczenia wcale nie są bardziej pozytywne niż kobiece.

Jasne.

Chociaż myślę o presji takiej wewnętrznej, żeby właśnie jak najszybciej mieć to za sobą, no bo chłopak jest tak wychowywany, że to on jest odpowiedzialny za jakość seksu. Czyli on musi się szybko uczyć. Dlatego chłopcy zresztą czytają książki techniczne, są techniką zainteresowani, a potem muszą to sprawdzić. Czyli też ja rozumiem motywację chłopaków, że wcale niekoniecznie dążą do tego, żeby zrobić to z ukochaną, bo zależy im na jej opinii. Czyli lepiej to zrobić z dziewczyną, na której im nie zależy. Bo jakość seksu nie musi być nadzwyczajna, on się może... No... Łatwiej się ośmieszyć przed obcą czy nawet przed jakąś prostytutką, czy dziewczyną, która ma opinię puszczalskiej. Z taką pójść do łóżka inicjować, niż z tą, której zdanie jest, wiesz, nie wiadomo jak ważne. Że jest to... Znaczący, no i trzeba mówić właśnie o kwestiach czysto seksuologicznych i od strony chłopaków – ja zawsze stoję bardzo po stronie chłopaków, bo, tak jak tutaj podkreślam, że dla 16sto- 17stolatka wbrew pozorom to jest strasznie aseksualna sytuacja. No, no to znowu, dziewczyna jest chyba nawet przygotowana trochę na, na to, że będzie bolało, że nie musi być wspaniale. Z reguły nie jest rozbudzona seksualnie. No teraz to jest już trochę inaczej, no bo są dziewczyny śmielsze, bo przede wszystkim częściej się masturbują. A jest to ważne, o tym trzeba mówić przy dziewictwie, że warto mieć doświadczenia masturbacyjne, bo jednak potem można coś z tym, zwłaszcza jeżeli jest to młodzięcza miłość, że coś, coś można temu chłopakowi pokazać, coś się wie o sobie, czy jakby wchodzić w tą sytuację, czy się wycofać z tej sytuacji, już myślę o relacji łóżkowej, czy jestem na to gotowa czy nie. Myślę, że o wiele więcej mówię o wstydzie niż o dziewictwie.

Ty mówisz więcej o wstydzie?

O wstydzie i to jest związane z tematem. Znaczący, że wstyd jest bardzo dobrym wyróżnikiem tego, czy mam zrobić krok naprzód, czy nie. Bo pokazuje jakby, czy to, co robię, jest zgodne z moją psychiką szeroko pojętą, czy gotowością emocjonalną, czy światem wartości. Nie wnikam w to jako edukatorka, bo to jest jakby bez sensu, z jakiego powodu się wstydzimy. A to jest ważne, żeby wchodząc w relację seksualną się nie wstydzić. Wstyd może być związany z tym, że po prostu się trochę boję tej drugiej osoby, że ją za mało znam, albo mnie tak

wychowano, albo nie mam doświadczeń masturbacyjnych, albo uważam, że dziewictwo jest wartością i mnie tak uczono, że chłopak straci szacunek do mnie. I tak dalej. No różne powody są.

Ale spotkałaś się też z czymś takim, że dziewczyny się wstydzą, że jeszcze są dziewicami?

Tak. Nawet miałam takie przyjaciółki. Bliskie mi osoby. I to były 30-letnie kobiety. I szły do łóżka. Że już żadna z nich nie jest dziewicą. Ale takie, które miały 25, 28 - tak, to do 30-ki. I jak te 30-te urodziny wybijały, dochodziły do wniosku, że nie dość, że są starymi pannami, to jeszcze są dziewicami i decydowały się na przypadkowe dosyć kontakty. I w sumie dobrze im to robiło.

Ale miałaś takie poczucie, że dla nich to jest jakiś problem? Że one jakoś mają z tym kłopot, że są dziewicami?

Olbrzymi. Olbrzymi. Znaczy, że te... Coś, co było do pewnego momentu... Jednym tak się ułożyło. Musiałabym myśleć o jakiejś konkretnej osobie. Na przykład u tej osoby, o której myślę, to było wartością do pewnego momentu i nie było związane w ogóle z nastawieniem religijnym, tylko chodziło o to, że, że nie pójdę do łóżka ot tak, żeby pójść do łóżka. Że chciała pójść do łóżka z kimś, kogo kocha. No i nie zdarzyło się nic takiego wielkiego i w związku z tym nie poszła do tego łóżka. No i po pewnym czasie, no to jest jasne, że kobieta taka myśli o sobie, że nie jest warta miłości. To jest podstawowym dla niej problemem: że nikt jej nie pokochał. Ale potem, jak ona dojrzywała i kobiety dojrzywały wokół niej, przyjaciółki rodziły dzieci, wychodziły za mąż, już się zdążyły rozwieść jeszcze w międzyczasie, były takie, co tam zmieniały partnerów, to oprócz tego jeszcze dochodził taki problem, że ona czuła, że jakiś obszar życia jest jej kompletnie niedostępny, że ona jest no właśnie taka nieświadoma w tej sferze. I czysta ciekawość, czy przypadkiem nie traci czegoś. Takie poczucie czegoś, co może być fajne. I w tym przypadku, i paru jeszcze innych, które teraz kojarzę w związku z tematem, nie były to historie, które się skończyły źle. Mimo, że, że wiązały się z dojrzałą decyzją o seksie, powiedzmy, dosyć przypadkowym. Znaczy seksie dla seksu.

Ale trochę na takiej zasadzie, jak mówiłaś wcześniej o tych chłopakach? To znaczy, że mogły na przykład to swoje dziewictwo pokazać komuś, na kim im nie zależało?

Nie. Nie, one w ogóle nie ukrywały tego, że są dziewicami. Tu chodziło o to, że one chciały odkryć, czym jest ich seksualność. I w ogóle to mi się tak kojarzy. Ja na pewno mam teraz perspektywę wielkowiejską jednak, jednak no jak się pracuje z młodszymi osobami, to też ta perspektywa wiejska i ludzi ze starszych pokoleń... Aczkolwiek to się też zmienia, bo tutaj też przecież pokolenie rewolucji seksualnej już wchodzi w wiek emerytalny i, ach, (śmiech) to się nagrywa, podam przykład osobisty (śmiech). (...). No i wracając tutaj do tych, do tych naszych dziewic, ja myślę, że, że się zmienia w ogóle, to znaczy tak, zaznaczam, że ja mam taką perspektywę wielkowiejską, że dziewictwo nie jest jakąś szczególną wartością. Znaczy, że, że, że ja bym zamieniła to na, zabrzmi jak z „Cosmopolitan”, bo nie o orgazm chodzi. Sloganowo można powiedzieć, że chodzi o orgazm, ale z moich obserwacji, doświadczeń, chodzi o odkrywanie swojej kobiecości w sensie seksualnym. Że kobiety czują, naprawdę czują, i te młode już zdecydowanie, a starsze to odkrywają, po to na przykład przychodzą do mnie na jakieś warsztaty też, z taką potrzebą, że chcą odkryć swoją seksualność. Bo czują, że mają do tego prawo. Czyli w sumie nie o orgazm chodzi. Czyli że, że to nie dziewictwo jest wartością.

To o co chodzi? O co tu chodzi, jak nie o orgazm? O przyjemność?

Tak. Tak. O ten przepływ. Rozumiesz? Ja to tak określam. Przepływ. Tak. Co to jest? Co to jest ten przepływ seksu? Co to znaczy kobieca energia seksualna? Na czym, na czym, kobiety chcą wiedzieć, co to, co to jest, chcą to poczuć. I do tego dążą. I wiedzą, że nie chcą wiązać seksu ze wstydem i z lękiem. I to, co mnie strasznie cieszy, wiesz, odwołując się tam do słynnej książki Eichelbergera, prawda, i do schedy naszej kulturowej, że ten proces, że on się zaczyna. I to jest wartością. Czyli wejść w taką relację seksualną, która będzie dla mnie rozwojowa, dobra. Nawet w egoistyczny sposób, rozumiesz? Ale będzie też przyjemna.

Ale jak to się ma do dziewictwa? Bo właściwie cię chciałam zapytać o to, jak ty definiujesz dziewictwo? Czy na przykład ktoś, kto utrzymuje kontakty seksualne, ale one są bez penetracji, to jest jeszcze dziewicą?

Jak ja w ogóle definiuję?

Tak.

To znaczy tu bym była chyba dosyć restrykcyjna. Ja dziewictwo jednak kojarzę z pewnym poczuciem takim niewinności – stare słowo. Braku jednak doświadczeń.

W ogóle doświadczeń seksualnych?

Doświadczeń seksualnych, tak. Że ktoś ma tych doświadczeń mało. Czyli ja to w tym, takim psychologicznym rozumieniu. Ja mówię o moim subiektywnym takim poglądzie, odczuciu. No bo oczywiście, no dziewictwo, dziewicą jest ta, która ma błonę dziewiczą, no jeśli nie jest zrekonstruowana, co jest właśnie pojęciem względnym w dzisiejszych czasach. Wiesz, pytasz o definicję, ale, ale dokładnie... W jakimś sensie jak są na przykład osoby, które mają olbrzymią przerwę we współzyciu, z różnych powodów, to te osoby dla mnie też są dziewicami. Czyli to zdecydowanie kojarzę to z brakiem do... Z brakiem doświadczenia. Nie znam siebie i tej drugiej osoby. Tym bardziej, że dziewictwo, na przykład włączając relacje homoseksualną, proszę bardzo - można stracić co najmniej 2 razy. Już powiedziałam o długiej przerwie.

Czekaj, ale jak to można stracić 2 razy, nie rozumiem?

Z mężczyzną i z kobietą.

Ale na czym polega seksuologicznie różnica?

Ja mówię o psychologicznym.

No tak, ale mnie interesuje ta taka seksuologiczna.

A seksuologicznie nie, nie ma, seksuologicznie to będzie chodziło o deflorację, czyli przerwanie błony dziewiczej. Wszystko jedno, czy to robi facet członkiem, czy dziewczyna dildo, czy palcem, no to... Facet też może palcem. Tylko co, jeżeli dziewczyna ma kontakty analne, a ma błonę dziewiczą? No niby dalej jest dziewicą. No dla mnie nie jest dziewicą. W sensie, w sensie właśnie psychologicznym. Dziewczyna, która nie jest dziewicą, bo

rozdziewiczył ją, za przeproszeniem, dziadek, jak miała 8 lat, palcem, jest dla mnie dziewicą. Tym bardziej.

Jasne.

Czyli raczej, raczej tutaj kategorie psychologiczne by były dla mnie najważniejsze. Jakby wiesz, tak po relacji z osobą, z którą w ogóle rozmawiam na temat. Nie to, czy ma błonę, czy nie ma. No bo też mogła ją stracić na, na, na różne sposoby. I to jest wszystko zbyt skomplikowane. Czyli nie da się tego tak, tak, tak prosto zdefiniować.

Pytają cię o to, jak wygląda ta defloracja, ten pierwszy raz. To co im mówisz? Co mówisz dziewczynom, że jak to będzie wyglądało, jak może wyglądać?

Ja nie mogę im powiedzieć, jak to będzie wyglądało, bo mam za mało danych. No każda jest inna i jako edukatorka bezsprzecznie, i tutaj to właśnie wychodzi, że zalecam, każę wręcz iść do ginekologa przed współżyciem. I że nie tylko antykoncepcja jest tutaj powodem, tylko są co najmniej dwa jeszcze powody: to, że wizyta u ginekologa wiąże się z przełamanie pewnej bariery wstydu, no i dziewczyna, która się wstydzi samej siebie, dziewczyna, która się wstydzi ginekologa, jak ma się nie wstydzić chłopaka? Ja to też zawsze podkreślam, że trudno mówić o udanym seksie, jeżeli się wstydzimy swojego, swojego ciała i nie przerobiłyśmy – zwłaszcza kobiety właśnie – stosunku do swoich narządów płciowych, tak? Fizjologii i tego tam wszystkiego. Jest to wpakowywanie się w niebezpieczne klimaty. Zwłaszcza można bardzo sobie właśnie skomplikować niepotrzebnie te pierwsze relacje seksualne. Czyli jest to pewna taka próba, jaki ja mam, jaki ja mam stosunek do swojego ciała, idąc do ginekologa. Znowu, widzisz, podkreślam, kategorię jednak psychologiczną, taką poczucia samej siebie. A druga - no to jest czysto taka techniczna. Że ginekologowi trzeba powiedzieć, że jestem pierwszy raz, przypuśćmy u ginekologa to w ogóle jest jasne, ale też że moja wizyta wiąże się z tym, że chciałabym podjąć współżycie, czyli że przyszłam, żeby omówić antykoncepcję, ale przy okazji żeby mnie obejrzał. Żeby mi powiedział, pokazał, tą błonę, wejście do pochwy, żeby pokazał, że się rozszerzy, żeby powiedział, czy mam cienką, czy mam grubą, żeby ze mną porozmawiał, czy się boję, czy się nie boję, czy będzie bolało, czy nie będzie bolało. No bo jedna na... Znaczący 5 na 100 nie ma objawów w ogóle, a 1 na 100 będzie miała okropne. I nie jestem w stanie wskazać palcem jako edukatorka. Dlatego zachęcam, żeby szły do ginekologa.

Ale opowiadasz im o tym, że właśnie może być tak, a może być tak?

Może być, tak, tak, a nauczycielom to opowiadam anegdotę z jednym takim, z jedną taką historią, z błędem, jaki popełniłam nieświadomie. Bo opowiadałam właśnie o tym i mówiłam, że jak dziewczyna ma bardzo grubą błonę dziewicą – oczywiście to było w kontekście jakimś, rozbudowanym, jako jeden z wielu przykładów – to że ginekolog może ją chirurgicznie usunąć. No i jakby nie ma problemu. Dla mnie nie stanowiło to problemu. Teraz się o wiele bardziej cackam, no bo (śmiech) na następnych, na następnej lekcji jak się z dziewczynami spotkałam, to to, co pamiętały z tej lekcji, to było to, że błona dziewicza może być tak gruba, że trzeba ją przecinać chirurgicznie. No, czyli no, bo strach ma wielkie oczy. Dlatego jestem też za tym, żeby te rysunki - to co było w „Nowoczesnym wychowaniu seksualnym”, oczywiście książce, która nie stała się podręcznikiem, w żadnym obowiązującym podręczniku nie ma takich realistycznych obrazków z narządami płciowymi, a powinny być, z rozkraczoną kobietą, co ona ma tam w środku i z tym jakie mogą być te

blony dziewicze - wszystko powinno być. Chłopak powinien dostać instruktaż, jak powinien postępować z dziewczyną, żeby też...

Ale jaki ten chłopak ma dostać instruktaż?

Pierwsze podstawowe, to jest lubrykacja. Czyli, żeby dziewczyna miała... Była nawilżona. Rzadko która jest. I to jest, i to jest...

Ale czy to nie świadczy o tym, że jeżeli rzadko która jest, to znaczy, że...

Że no nie jest gotowa.

No właśnie.

Tak. Czyli że... Ale chłopak to musi wiedzieć, żeby nie wywierał presji, że może być hiper podniecony, on już ledwo wytrzymuje. I ja szybciej będę namawiała do tego, żeby uprawiali wspólną masturbację, nie, żeby miał wytrysk na zewnątrz, nic się szczególnego z tego powodu nie zdarzy, to jest znowu kwestia tego, żeby normalnie o tym rozmawiać, a nie... A my się... Większość edukatorów, prawda, strasznie się boi porozmawiać o konkretnie o przebiegu.

Tak?

Stosunku seksualnego. Tak, no bo... Znaczy to jest brutalne, co powiem, tak jak kształcę na uniwersytecie i są osoby najbardziej, że tak powiem, już wyluzowane, to się łapię za głowę, co się dzieje w pozostałych miejscach. Bo to jest tak, na 60 osób to ja myślę, że ze 3.

Znaczy mówisz teraz o edukatorach, których ty kształcisz, tak?

Edukatorach seksualnych, tak. Chodzi mi... Ale ja jeszcze kształcę tych najlepszych. Chodzi o to, że... Znaczy my mamy olbrzymi problem w mówieniu, bo to będą lekcje znowu o miłości, o przyjaźni, ewentualnie... Wiadomo już, że ma mówić o chorobach przenoszonych drogą płciową, ma mówić o środkach antykoncepcyjnych i zrobi to porządnie. Mam nadzieję, że go tak wyszkolę. Ale rzadko kogo - i tego się nie da wyszkolić, bo to jest kwestia szkolnych predyspozycji takich osobowościowych, jak się w relacje wchodzi - żeby umieć normalnie porozmawiać z młodzieżą, jak to się wkłada tego członka do tej pochwy, no. Z jakimi szczegółami to się wiąże.

Ale czy jak ty mówisz, to chłopakom - jak ważne jest to nawilżenie - a nie dziewczynom, tak?

Tak. Że lepiej żeby wytrysnął na zewnątrz, niż żeby dążył do kontaktu seksualnego, jeżeli kobieta nie ma zwilżenia pochwy, bo oznacza, że nie jest na to gotowa i nie ma też się co bawić w psychologa dlaczego. Ma próbować dalej, wytrwale, pieścić za uchem, nad pupą, pod kolanami, mówić miłe słowa i patrzeć, co powoduje, że, że u kobiety nastąpi ta reakcja. I że sama będzie chciała, bo sama będzie do tego dążyła. Że tam nawet gestem pokaże, że, że przycisnie mocniej, czy będzie go usiłowała wtoczyć na siebie. Jak kobieta jest podniecona, to będzie sama do tego dążyła i to jest... Trzeba z chłopakami o tym rozmawiać, że ma doprowadzić dziewczynę do takiego stanu, żeby ona sama do tego dążyła. I oprócz tego, żeby miała fizjologiczne reakcje... I ja bym mogła o wstydzie znowu tutaj. Jeżeli ktoś uważa, że

coś jest wstydlive, albo obrzydliwe, bo to też jest... Też młodzież czasami mówi: „Śluz, błe” i chłopcy też tak czasem reagują, to znaczy, że jeszcze, jeszcze dużo przed wami i nie ma się... No i to jest normalne, tak? Jak seks oralny. Przeciętnie, no i to jest normalne, że 15-latkowi to nie będzie pasowało, a większości 40-latków jak najbardziej. Tylko znowu nie z każdym. No bo to trochę obrzydliwe. No ale tak jak całowanie. Sprawa jasna. No, no, ale to jest kwestia raczej znowu: intymności, doświadczenia, i tak dalej, i tak dalej.

A co mówisz dziewczynom? Jeżeli, jeżeli chodzi o to, jak one na przykład się mają do tego przygotować, albo czym mają się kierować? Tak jak, tak jak tym chłopakom właśnie na przykład zwracasz uwagę na to nawilżenie, to co mówisz dziewczynom?

Po pierwsze, tak jak powiedziałam, ginekolog. Ja mam, ja mam za mało danych. Drugie: właśnie poczucie wstydu, tak? Czyli żeby się do niczego nie spieszyć i nie zmuszać. I trzecie, żeby nie mieć nadmiernych oczekiwań. Znaczą, żeby nie spodziewać się, że będzie, prawda, to trzęsienie, trzęsienie ziemi. Żeby nie były... Żeby nie miały uczucia jakiegoś zawodu. Że to jest jakby wstęp, że to jest pierwszy krok do życia seksualnego. Dlatego też warto właśnie do tego się jakoś tam przygotować, fajne sobie warunki do tego stworzyć, przede wszystkim psychiczne. Przede wszystkim. Czyli mieć taką gotowość psychiczną. Bo tam, gdzie... W kiblu też można za przeproszeniem mieć gotowość psychiczną. Ja tam nie mam takich poglądów, że to takie straszne i w ogóle. To zależy z kim. Bo mogę być tak zakochana i tak podniecona, że będzie mi to, o... Może być w samochodzie i wszędzie i też będzie dobrze pod tym względem takim seksualnym. A może być przy świecach nie wiadomo gdzie i będzie dupa blada jak nie będzie podniecenia i chęci.

Ale czy myślisz, że to, jak wygląda ten pierwszy stosunek seksualny - i teraz myślę o kobietach - ma jakiś wpływ i znaczenie na ich dalsze życie seksualne?

Może, ale nie musi. Ja bym też tego absolutnie nie przeceniała. To jest tak jak z bardzo wieloma rzeczami w naszym życiu. Że wiele pierwszych prób w każdej dziedzinie życia może być udanych, może być nieudanych. I to jest raczej związane z indywidualną odpornością psychiczną. Dlaczego jednego ucznia – szkoła jest dobrym przykładem – dlaczego jednego załamanie krytyczna uwaga nauczyciela i już do końca nie będzie, będzie nienawidził szkoły, czy tam danego przedmiotu, czy będzie mieć nerwicę szkolną, a innego nie. I tak samo jest z dziewczynami. Jestem o tym przekonana, że jest dużo dziewczyn, które mogą mieć nieudane kontakty pierwsze seksualne w ogóle i wręcz je to będzie mobilizowało do tego, żeby uważniej wybierać partnerów albo żeby właśnie bardziej siebie szanować, ale w sensie takim, no, nie obyczajowym, tylko psychologicznym. Że mam oczekiwania jakieś określone i że nie będę się wkręcać niepotrzebnie z różnych powodów w jakieś sytuacje, które mi nie pasują. To w wielu dziedzinach jako kobiety mamy. Musimy się sparzyć parę razy, żeby wiedzieć, czego chcemy. A są takie – na pewno – są takie, które mają, które już mają niską samoocenę, już mają jakiś lęk. No a tak jak powiedziałam, ja myślę, że dlatego tak strasznie podkreślam i mówię o tym, że dla mnie dziewictwo jest kategorią taką bardziej psychologiczną, że podstawową kwestią jest taka wewnętrzna zgoda, chęć i seksuologiczna kategoria, jaką jest pożądanie. Bo to są... Rzeczywiście, że czuję, że chcę, że tego strasznie pragnę i że moje ciało tego chce. Czyli że gdzieś ta reakcja jest całościowa na poziomie mózgu - to wtedy, to wtedy tak. I można to wiązać z tymi negatywnymi doświadczeniami. Bo jeżeli mam lęk, jeżeli mam kompleksy, to prawdopodobnie... I wcale to... Ja robię przemoc na sobie. Bo wcale partner nie musi być jakiś, znaczy nie myślę tutaj już o nadużyciach, gwałtach i tym podobne. Znaczą że robię coś wbrew sobie i to może być traumatyczne albo potwierdzające jakąś negatywną wizję samej siebie. Czyli ja się utwierdzam w tym, że jestem

beznadziejna. Wchodzę specjalnie jakby w taką relację seksualną, że nic z tego nie wyjdzie. Niestety jestem młoda wtedy z reguły i o tym nawet nie wiem, że działam według negatywnego scenariusza, którym się dołączę w życiu. No i tylko teraz na zasadzie takiej, że potwierdzam to.

A masz takie wrażenie, że na przykład dziewczyny robią to w momencie, w którym jeszcze nie są na to gotowe? Bo jest teraz taka presja kulturowa, że to musi być szybko, że ty właśnie musisz być taka doświadczona i tak dalej. Czy raczej powiedziałabyś, że większa jest tendencja ciągle taka katolicka w Polsce, która mówi, że nie, że w ogóle dopiero po ślubie?

Ale jeszcze inne, zupełnie, wbrew pozorom... Znów, tak jak powiedziałam, ja mam doświadczenie jednak wielkomiejskie, podkreślam. I mam trochę inną tu... I taką mam nadzieję, że w miarę nowoczesną perspektywę, bo trochę odczytana jestem. No i tyle. I ja bym nie wiązała tego z religią. Bardziej bym to wiązała z tym, co dziewczyna może na tym zyskać. I ten nurt, o którym powiedziałam, ten, ten, który mi się w sumie podoba, to jest jakby ten, że ja chcę z seksu korzystać. Czyli chcę zobaczyć, co, czym jest ta energia kobieca seksualna. I to jest nurt ważny, dlatego wartość dziewictwa spada. I te kobiety będą, dziewczyny też, będą bardziej wybredne. Ale jest też drugi nurt i on jest związany bardziej, no bardziej z mass mediami, z sukcesem, z reklamami. Czyli myślę, że gdybym sama miała teraz 14 lat... No mam córkę, też się zaczynam trochę o to martwić, jak ją...

Ile lat ma teraz córka?

Ma 6 lat, no. Ale jest to, jest to wszechobecne i w reklamach, we wszystkim, w stylu życia. Nawet jak chodzisz z tak zwanymi zwykłymi dziećmi do normalnego przedszkola, czy teraz do zwykłej szkoły i tak dalej, to z lalek i z typu zabawek, zabaw, postrzegania tego, co to znaczy być atrakcyjną kobietą, jest z perspektywy takiej feminizującej seksuolozki niepokojące. Jest niepokojące. Bo tu chodzi o to, że wartością... No, teledyski... Ja myślę, że wiesz, do czego dążę. Znaczący mogą jakby coś w życiu osiągnąć poprzez wygląd określony i poprzez seks. To ma, to jest nieseksualny powód do uprawiania seksu. I to jest jeden z głównych motorów – tak mi się wydaje – to jest trochę takie oszukiwanie dziewczyn, młodych. I znowu wymaga to pewnego doświadczenia, bo ile razy trzeba się sparzyć, żeby mieć do tego dystans. Że to, że będę ważyła 15 kilo mniej i będę się pieprzyła z kim popadnie nie zagwarantuje mi sukcesu w życiu. I nie będę miała z tego specjalnej satysfakcji. Ale, ale, ale jest taki prąd silny, zwłaszcza właśnie w mediach przeznaczonych dla młodzieży, że to jest coś, co spowoduje, że twoja pozycja będzie wyższa. I część dziewczyn buduje... No bo te to są kujony, te to jakieś nieudacznice, te jakieś. I rzeczywiście w pewnym wieku to pracuje. Jeszcze zwłaszcza jeśli jest połączone jeszcze z jakimś określonym, no warunkami takimi fizycznymi. No to też, to też są w sumie takie środowiska. No bo to są te blachary i nie blachary. Znaczący to będzie ten nurt. No a to też są kobiety jakby... Myślę raczej o nich z troską, rozumiesz?

Ale powiedziałaś o tej dojrzałości do tego, żeby na przykład ten pierwszy raz już mieć za sobą. To znaczy takiej gotowości, związanej właśnie z brakiem wstydu i tak dalej. Czy masz jakąś taką granicę wiekową?

Nie.

Czy uważasz, że to jest bardzo różnie?

Nie, nie. Uważam, że spokojnie 15-latką może inicjować seksualnie. Że są takie dziewczyny, które są na to gotowe. I są takie dwudziestoparolatki, które nie są gotowe. Znaczący w ogóle tego nie wiążę... Znaczący prawie w ogóle, tego wątku... Pewnie to byłoby coś koło 15 roku życia. Jakoś tak 14 – już miałabym pewne opory. Ale generalnie to nie.

I u chłopców tak samo?

Tak. Znałam paru takich, gdzie mi się zdecydowanie wydaje, bo nigdy tak blisko nie... Chociaż nie, chociaż nie. U mnie większość, w rodzinie u mnie większość facetów inicjowała przed 15 rokiem życia. I byli całkiem normalnymi facetami. I mówię jeszcze o innych pokoleniach, pokoleniu mojego taty. Wiesz, wujkowie i tak dalej. Bo pamiętam jakąś tam rozmowę i... I to byli, wielu tak. To znaczący nic tam się tragicznego nie, nie, nie wydarzyło. Jak na koloniach byłam to pamiętam, miałam takiego, miałam takie ciekawe doświadczenie, jako, jako wychowawczynie, że z jednym z moich wychowanków - zaznaczam: na koloniach, to była grupa 12-15 lat chłopcy - przyłapałam w łóżku z jedną z wychowawczyń, która miała młodszych chłopców, ale przychodziła do mojego 15-latka.

A ile ona miała lat?

Ona miała 18 i pół, bo była, już mogła być, ze szkoły pielęgniarskiej dziewczyna. To często...

I co?

No, akurat ja wtedy miałam, ja wtedy byłam chyba na pierwszym roku studiów, więc też nie byłam dużo starsza, ale spralam ją po pysku. I nie zrobiłam z tego, bo nie wiedziałam, że można, i że powinnam, że tak powiem, to ruszyć prawnie, tylko załatwiłam to po swojemu (śmiech). Co prawda grupa mi się podzieliła. 12-latkowie uważali, że jestem fajna, a 15-latkowie, że mniej, bo [REDACTED]... To już nie było pani, tylko [REDACTED] jest taka fajna i tak dalej...

Ale to wszyscy o tym wiedzieli?

No tak. No tak. Właśnie na tym to polegało, bo to była cała sala, zbiorcza. Ja z nimi spałam na tej sali. I wiesz, i kiedyś w nocy przyszłam, już się kładłam spać. A ona się nie spodziewała najwyraźniej. Nie wiem, czy się zapomniała, no i... No, no, normalnie, wiesz, na, na zbiorowej sali. Ale chłopak zdecydowanie był do tego przygotowany. Bo był, bo był najbardziej wyrośnięty, rzeczywiście wyglądał na więcej, i na pewno wiedział, o co chodzi w tych sprawach. Czyli na pewno był już po inicjacji seksualnej. Korzystał pełną parą tutaj z atrybutów pani wychowawczynie.

A jak prowadzisz lekcje jako edukatorka, to skąd twoim zdaniem dziewczyny mają, czerpią wiedzę na ten temat? Jak rozmawiają z tobą o tym dziewictwie albo o defloracji, albo w ogóle o seksie to masz wrażenie, że one...

Z internetu.

Skąd one to wiedzą?

Teraz tylko z internetu. Z niczego więcej. Ja przestałam już wierzyć też w książki powoli... Wierzę, wierzę w potrzebę istnienia podręcznika, bo podręcznik to jest podręcznik. A teraz

coraz bardziej, na przykład teraz KPH zamawiało u mnie stronę i uważam, że coraz więcej tekstów powinno, powinno być, i to powinno być w interesie wszystkich organizacji, które się zajmują, właśnie tutaj feministycznych, kobiecych, ginekologów, pedagogów, psychologów. Że powinny być takie strony, na które można by było odesłać. Czyli, że ja wiem, że moje dziecko, wszystkie dzieci bez problemu za 5 lat będą klikały sobie różne hasła i ja chciałabym żeby, i to będzie sukces wychowawczy, i do tego namawiam rodziców, żeby nie mówić, że nie wolno, bo ono i tak to zrobi, tylko żeby się zapytało: „A gdzie ja mogę jeszcze poszukać?” I to już jest sukces, jeśli dziecko się zapyta rodzica, a rodzic jeszcze albo będzie potrafił wskazać, powiedzieć: „A wejdź sobie na tą stronę, bo tutaj piszą prawdę. Tutaj zobacz, tu masz mnóstwo informacji na ten temat. Że nawet w sumie nie muszę ci mówić, możesz sobie wszystko przeczytać, skoro cię to interesuje. Nie będę wnikała też dlaczego.” I tak dalej. Bo to już trochę za późno.

Ale jak ty oceniasz te źródła w internecie, które teraz są?

Beznadziejne są. Znaczący jest, jest za mało. No głównie jeśli są fajne strony, to są przez firmy farmaceutyczne prowadzone. Albo strony lekarskie. Czyli ja więcej z tego skorzystam, przygotowując się. Ale są za trudne. Że rzeczywiście najwięcej na lekarskich i trochę, i trochę na farmaceutycznych. Ale co oni mają do dziewictwa? No nic nie mają do dziewictwa. A powinny być strony po prostu dla młodzieży, na różne tematy. Właśnie przy różnych organizacjach. Tak myślę. I też żeby wpisując słowo gdzieś szybko wyskakiwała ta, a nie „dziewice gotowe do wylizania”, prawda? Na pierwszym miejscu. No to się, tyle się dowiedzą o dziewictwie. Ja się śmieję do tej pory ze spermatogenezy, bo chciałam rysunek na zajęcia przygotować i zanim dotarłam, ja myślę, że spoko z kilkaset, kilkaset pornograficznych stron musiałam przelecieć, żeby znaleźć rysunek naukowy jąder (śmiech) i tego, co tam się w nich dzieje.

A myślisz, że na przykład pornografia też jest dla nich jakiś źródłem informacji, dla młodzieży?

Ależ oczywiście. Ależ oczywiście. Na pewno jest.

Ale jak to oceniasz?

No, beznadziejnie. Relacja musi być bardzo bezpośrednia. Tylko to jest dokładnie tak jak z tym mówieniem o przebiegu stosunku. To jest tak, że, że, że dorośli w kontakcie z młodzieżą się strasznie boją mówić, a trzeba mówić o konkretach. Bo trzeba mówić o konkretach. I też w dodatku nie można mówić tak... Wypierać tego faktu, że młodzież ogląda pornografię. Bo ogląda pornografię. Prawie każdy nawet z twojego pokolenia, z mojego pokolenia, miał kontakt z pornografią w szkole podstawowej. Jak robię warsztaty kobiece, to nasze się, nasze doświadczenia się bardzo niewiele różnią. Tutaj myślę o 60cio-, 40sto- i 20stolatkach. Tylko, tylko środki techniczne. Mniej więcej to jest czwarta, piąta klasa szkoły podstawowej, kiedy się ma pierwszą styczność z pornografią. Dziewczyny na zasadzie urazu, pewnej traumy, chłopcy – bo bardzo często chłopcy też pokazują dziewczynom – no to chłopcy różnie.

Ale że dziewczyny na zasadzie urazu? Dlaczego?

No że im się nie podoba to, co widzą. I że uważają, że to jest obrzydliwe. A chłopcy, chłopcy niekoniecznie. Raczej tak nie uważają.

Ale chłopcy... Chłopców to po prostu podnieca?

No oczywiście. Podnieca, interesuje, no i oni się też z tego edukują. U dziewczyn to ja bym raczej powiedziała, że o, nie pełni roli takiej w tym wieku edukacyjnej, bo to jest raczej na zasadzie takiej: „O Jezus Maria, to tak wygląda!” Czyli że dziewczyny raczej, raczej to przeraża, że seks na tym polega. A chłopcy z kolei, no bo wiedzą, że oni mają, tutaj są... No na nich spoczywa odpowiedzialność. No to analizują: na czym to polega, co my tam mamy robić z tymi kobietami. I jedno, i drugie jest fatalne w skutkach. No ale nie można unikać tego tematu. No, wiadomo, że będą oglądać. Trzeba umieć o tym porozmawiać i nie unikać innych obrazów seksu. Znaczący ja jestem, znaczący dla niektórych to ma... Ale dobrze o tym wiesz, już o tym rozmawialiśmy, że ma, że mogę mieć dla przeciętnej Polki czy tam Polaka szokujące poglądy, jeżeli się wiąże z edukacją seksualną, żeby... Dziecko bardzo dużo może widzieć, tylko znowu nie w relacji intymnej. Dziecko nie może widzieć rodziców, jak współżyją seksualnie. Powinno widzieć, jak się przytulają i tak dalej. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego, jeżeli zobaczy na filmie, że pan się kładzie na pani i że ją tam obmacuje i tak dalej. Bo prędzej czy później zobaczy. I to jest bardzo dobrze, jeżeli zobaczy jak ma 5, 6, 7 lat, bo możemy o tym na luzie porozmawiać. I może jakby wdrukować coś, co jest, co będzie potem procentowało. Czyli że jeżeli jest to relacja pozytywna, to powiedzieć, że właśnie tak ludzie sobie okazują miłość, że to jest coś bardzo intymnego, że to jest bardzo przyjemne, i tak dalej, i tak dalej. Jeżeli to jest negatywna scena, można powiedzieć, że no niestety ludzie czasem się krzywdzą w ten sposób. To dziecko wie. A nie ma jednego uogólnionego wyobrażenia, prawda, że wsadzanie członka do pochwy to jest, nie wiem, albo właśnie ból, cierpienie, albo jakaś obrzydliwość. W ogóle świadomość erekcji, świadomość... Ostatnio znowu też na zajęciach z dorosłymi kobietami pytałam o to, kiedy miały świadomość, że członek jest w stanie erekcji i kiedy miały pierwszy raz kontakt z nasieniem męskim bezpośrednio.

I co mówiły?

No właśnie że najczęściej miały kontakt bezpośredni. Zresztą mówiłam ci, był ten artykuł ze mną na warsztatach.

Acha, czyli że wcześniej nigdy nie widziały tego na zdjęciu, ani... Tylko już konkretnie podczas seksu po prostu?

Tak, tak. Ze średnimi, że tak powiem, wrażeniami.

Czyli rozumiem, że ty uważasz, że to na początku powinno właśnie... To nie powinno być bezpośrednio, tylko najpierw lepiej wszystko to wiedzieć, a potem jakby tego doświadczyć?

Oczywiście.

Będąc przygotowanym na to, co się zobaczy?

Może nie powiem radykalnie: koniecznie. Ale lepiej. Zdecydowanie lepiej. Znaczący chodzi mi o to też, o znajomość swojej fizjologii. Jeżeli wiem, że jak się podniecę, to wydzielam jakiś śluz, to że nie ma w tym nic nadzwyczajnego, że facet jak się podnieci to mu wytryskuje z członka też coś takiego śluzowatego. I to jest ważne, żeby nie miała do tego stosunku, że

brrr, prawda? No, bo jak uprawiać seks z takim podejściem? A większość tak ma. I to są takie... Diabeł tkwi w szczegółach. I żeby o nich rozmawiać.

A jak oceniasz ginekologów, jeśli chodzi o takie przygotowanie, którego oni powinni udzielić?

Fatalnie. Fatalnie. No bo właśnie nie rozmawiają na takie tematy. No bo cały czas się zasłaniają intymnością pacjentki. Znaczą bo to są takie intymne sprawy.

Wizyta u ginekologa jest intymnym przeżyciem (śmiech).

No i w tym wypadku ja się z tego trochę podśmiejam, no bo, bo to jest takie, że: bo to jest takie intymne. No to się tak jak się z tymi niepełnosprawnymi pracuje. No to rozmawianie o tym seksie jest takie intymne. A o tym, że sra za przeproszeniem pod siebie, to nie jest intymne? To dlaczego nikt z mną nie porozmawia o seksie, rozumiesz? I to jest takie, takie: „No bo ten seks taki intymny.” No ale są takie sytuacje, w dodatku relacja jest na tyle jasna, że jak się po coś spotykamy, ja nie z każdym rozmawiam tak jak teraz z tobą, ale umówiliśmy się: przychodzisz, siedzimy we dwie, wiem do czego, wiem do czego to służy, temat jest zadany, no to rozmawiamy. Jeżeli chodzi o ginekologa, to to jest nawet wręcz oczywiste. Mi się nie zdarzyło, żeby ginekolog ze mną w ogóle o seksie rozmawiał. Rozumiesz? Nie mówiąc o jakiś... Powiedzmy, w gabinetach prywatnych czasem się zdarza, że pokaże punkt G i to już jest szczyt nowoczesności. Palcem. Znaczą zawsze uogólnianie jest krzywdzące. Jakby to był artykuł do gazety, to bym tutaj podkreśliła, że większość... Tutaj ten, niuans słowny. Ale generalnie to jeszcze wiele pracy przed nami. Znaczą a jeżeli chodzi w ogóle o ginekologów to sprawę widzę beznadziejnie. Bo oni i tak się muszą tyle uczyć, że nie mają szkoleń. Może później powinni mieć szkolenia psychologiczne pod tytułem: relacje z pacjentką w różnym wieku. Bo inaczej się pracuje z kobietą starszą, inaczej z dziewczyną, która zmienia partnerów. Który ginekolog wie, że dziewczyna należy na przykład do takiej grupy, o jakiej dzisiaj mówiłam, że ma przynajmniej czterech w miesiącu? A jeszcze inaczej z taką, która dziewictwo straciła w wieku lat 35. No to wiadomo, że to jest zupełnie jakby inny typ pacjentki. Czy 16-latką, która przychodzi. No przydałoby im się, przydało. I to jest pod kątem takim: co z tym seksem. Bo do seksuologa to wiadomo, że się chodzi z jakimiś już hiper zaburzeniami w ogóle. Znaczą to jest rola przede wszystkim ginekologa. A wcześniej taka edukacyjna. No bo wiesz, do edukatora też nikt... Raczej się wszyscy podśmiewają, jak ktoś jest edukatorem seksualnym. Chyba, że w takich zamkniętych kręgach, no do czego cię zachęcam, prawda, żeby o tym napisać, no bo te warsztaty bardzo to ciekawe są historie.

Tak, to możemy to zrobić.

Bo teraz będę mieć 2 następne grupy i każde, wiesz, każde, każde warsztaty, to ja z nich wychodzę bogatsza. I my tam właśnie pracujemy nad tym, że staramy się rozmawiać właśnie o konkretach. I widać jak, jak to jest trudne.

Ja słyszałam kiedyś o takich, znaczą kiedyś, całkiem niedawno, znajoma mi opowiadała, jak pojechała do Niemiec i tam uczestniczyła w takich grupach kobiecych, zresztą feministycznych właśnie, które jakby polegały też między innymi na tym, że one po prostu siadały w kółko i mówiły o tym, jakie mają... Na przykład jedna mówiła, że ma problem, bo ma grzybicę pochwy i nie może się z tego wyleczyć. I potem po prostu nagle się okazywało, że połowa z tych kobiet po pierwsze ma takie doświadczenie, po drugie

wypróbowała bardzo różne leki, po trzecie na przykład zna jakieś sposoby inne niż branie jakiś sterydów albo innych świństw. I na koniec się okazało, że w ogóle jest tysiąc rozwiązań i nie jest to takie straszne i wszyscy to mają i w ogóle, to się zdarza. I mówiła, że po prostu poczuła tak totalną ulgę i tylu rzeczy się nauczyła - ale na takiej zasadzie, że po prostu te laski tak jakby się przełamały i zaczęły o tym między sobą rozmawiać. Bez żadnych ekspertów, tylko po prostu się dzielić swoimi doświadczeniami.

Zgadza się. Zgadza się. Jakby samo przełamanie i powiedzenie - to ja tak miałam w grupie jednej na studiach. Jakby w każdej tam różne tematy wychodzą i zwłaszcza jak jest grupa kobieca to jak się lubią dziewczyny, to czasem naprawdę wychodzą takie, takie zajęcia. One są edukacyjne, ale efekty są terapeutyczne. Właśnie to, że można było usiąść i porozmawiać o czymś, z czym czułam się jakaś taka, taka dziwna. Nawet na jednych zajęciach też wyszło, wyszło to, że członek w stanie erekcji, i to się właśnie starsza kobieta przyznała: „Ale słuchajcie panie, nic, nie było wtedy internetu, i tak dalej, jak pierwszy raz zobaczyłam, no wstyd się przyznać.” A inne kobiety: żaden wstyd. Ja też. Ja też. Ja też. I się okazało, że pół grupy zobaczyło członek po raz pierwszy dopiero u swojego partnera. I zaczęły tam opowiadać, wiesz, bo to czasami były smutne historie, czasem bardzo śmieszne. Wiesz, z perspektywy lat. Te co były śmieszne to w sumie podejrzewam, że jak one miały lat 15 czy tam 18, to wcale takie śmieszne nie było.

Ale jeśli chodzi o błonę dziewiczą to jest tak, że te kobiety, z którymi, dziewczyny, z którymi pracujesz - one na przykład wiedzą, jak ona wygląda? Albo jakoś znają, mają jakieś wyobrażenie na ten temat? Czy zupełnie to jest jakaś po prostu ziemia nieznana?

Nie, nie, nie. W ogóle jeżeli chodzi o wiedzę anatomiczno-fizjologiczną to z tym jest najgorzej u młodzieży. Bo oni sprawiają wrażenie – to dziewczyny z grupy „Ponton” przecież to powiedzą, potwierdzą – że sprawiają wrażenie, że coś wiedzą, znają jakieś pojęcia, ale połączenie tego wszystkiego... I to jest zawsze zagadka, jak one w ogóle sobie to wyobrażają. W ogóle jak sobie kobieta wyobraża narządy płciowe. To brzmi może strasznie, ale też jesteśmy przecież po rozmowie takiej. To jest zagadka. Bo każda je może sobie (śmiech) bardzo różnie wyobrażać. Właśnie wiesz, co jest normą, a co nie jest normą. Jak to z tą w ogóle błoną jest, że ta krew wypływa... W ogóle w którym to jest otworku? To też nie jest wcale takie jasne.

Że krew wypływa po defloracji na przykład, tak? Czy w ogóle chodzi ci o okres?

Nie, o okres. Jak to jest możliwe, że tu jest błona. Jeszcze często dziewczyny myślą, że sikają tym samym otworem. Naprawdę, naprawdę. No ja bym chciała, żeby było inaczej, ale tak jest.

Ale myślisz, że z czego wynika ten kompletny brak wiedzy? Anatomicznej? Właśnie z braku edukacji?

No z braku edukacji!

Ale to jest kwestia też na przykład przecież w rodzinie, znaczy w domu...

Ale o tym to się w ogóle nie rozmawia przecież. Ale to jest to, co z uporem maniaka powtarzam, że to są, wiesz, jeszcze jakieś... Nasze dzieci, polskie, są w epoce, wiesz, freudowskiej. Że dziewczynki nie mają świadomości, że coś mają. To wiesz, to radykalna

feministka w skórze, ogolona na łyso, wiesz, tak jest kojarzona: ta, co będzie uczyła dziewczynkę, że ma pochwę. No bo to takie jest hiper nowoczesne. Ja się z tego strasznie śmieję, no ale to są tragiczne, tragiczne. Jestem przekonana, że, że żadne dziecko w przedszkolu oprócz mojego nie wie w grupie, nie wie o tym, nie wie, że ma pochwę. Żadna dziewczynka.

A od kiedy twoim zdaniem powinna być edukacja seksualna w szkole?

W przedszkolu powinna być. No przecież wszystkie programy profilaktyki, profilaktyczne, „Zły dotyk” i te rzeczy, świadomość ciała... To jest parę zajęć, ale... Ja, ja to zawsze podkreślam, że edukacja seksualna kończy się w piątym roku życia, kiedy dzieci zaczynają mieć poczucie tabu i się izolują od ludzi dorosłych. To jest koniec edukacji seksualnej. Nie zwrócą się już do nas, nie będą nas pytać. Jeśli pytają po piątym roku życia, to jest sukces i dobrze to rokuje. Możemy stracić dziecko w okolicy jedenastego-dwunastego i to jest następny taki newralgiczny punkt, w którym albo uda mi się nawiązać jako rodzic kontakt z dzieckiem i już muszę szanować jego autonomię i ta wiedza jest już wtedy bardziej teoretyczna niż praktyczna, bo nie wolno mi się wtrącać w tą sferę. Jak masz dziecko to się można wtrącać i o wszystkim można gadać do 5cio, 6ścio, 7dmiolatka. I to jest ten wiek, kiedy dziecko powinno wiedzieć, jak jest zbudowane. To dokładnie jest ten wiek. Nauczanie początkowe. A potem to to już jest, to już rzeczywiście, jest taka czysta edukacja seksualna. Czyli to jest podawanie konkretnych informacji na różne, na różne tematy. To już się też... Znaczący to jest utopia, że nauczyciel zmieni stosunek do pornografii. Może zmienić, może, ale, ale to nie będzie ważne, jaki on ma do tego stosunek emocjonalny, tylko jakich argumentów racjonalnych użyje. Czyli nawet, nawet to jest niemożliwe, a w niektórych krajach jest to realizowane, że, że się ogląda fragmenty i podaje argumenty, dlaczego to jest, dlaczego pornografia jest zła. I dlaczego może budować niewłaściwe schematy. Dlaczego może utrudniać współżycie seksualne, inicjację seksualną. No ale no jeżeli mam to mówić, to muszę podać konkretne przykłady. Czyli nie siedzimy i nie oglądamy całego pornosa, ale pokazujemy fragmenty i uzasadniam dlaczego. I młodzież jest na to gotowa. I wtedy to trafia. Inaczej średnio. To jest gołosłowne.

Jasne. To wiesz co, to jeszcze na koniec cię chciałam...

To koniec? Bo też już...

Tak, tak, tak, ostatnie pytanie jeszcze tylko. Powiedziałas o tym różnym wieku, w którym właśnie dziewczyny są dojrzałe do tego seksu - już chcą i tak dalej. Jak sądzisz, od czego to zależy, że jedne mają tak, jak mają 15 lat, a inne jak 25?

To wszystko się wiąże, o czym mówiłam. Od pewnej takiej gotowości psychicznej. Co to znaczy gotowość psychiczna? Akceptacja swojego ciała. Znajomość reakcji seksualnych. Kwestie poznania też pewnych cech temperamentalnych, bo też się bardzo tutaj pod tym względem różnimy. To jest związane też na pewno z tym, z jakiego wychodzę domu, jakie miałam wzorce: lękowe, zbyt liberalne, akceptujące i takie otwarte. Ta zasada złotego środka. Bo myślę, że w tej grupie, która może dosyć wcześnie inicjować seksualnie bez jakiegóż szczególnej szkody, jest właśnie gotowa, to są osoby, które są w specyficzny sposób wychowane. No bo to jest najważniejsze, że one są gotowe psychicznie. Że są na tyle ukształtowane, że potrafią, wiedzą, co jest dla nich dobre, a co złe. Co nie może zranić ich. Mają taki zdrowy instynkt samozachowawczy również w tych sferach. I to jest absurdalne, właśnie takie osoby wcale tak strasznie nie dążą do tego seksu. I to są osoby, które się

wywodzą właśnie z rodzin, gdzie ci się... Gdzie rodzice się kochali. I dzieci jakby uczestniczyły – nie należy rozumieć, nie uczestniczyły w stosunku seksualnym – wiedziały o tej sferze życia i że ona jest wartością. Czyli one też wyniosły: pozytywny stosunek do swojego ciała, do seksualności. I może się tak zdarzyć, jestem o tym przekonana, że można mieć 15-16 lat i się tak bardzo zakochać, że, że można być gotowym na, na podjęcie współżycia. Z reguły wiążą to z miłością, jakkolwiek pojętą, w wydaniu młodzieńczym, prawda. Bo to stary to się zawsze przyczepi.

Ok, dobra, to dziękuję ci serdecznie.